

JĘDRZEJ KRYSZEK

Romantyzm w mozaice postmodernizmu

(być może odwrotnie)

Na wstępie chciałbym szczerze wyznać, że do lektury omawianej pozycji przystępowałem z niemalym zaciekawieniem, któremu jednak towarzyszył lekki niepokój. Oba odczucia swe źródła mają w jednym fakcie – takiego przedsięwzięcia jeszcze w Polsce nie było. Nie powinno więc dziwić, że niezmiernie trudno jest rzetelnie omówić pozycję poruszającą się w tylu odmiennych rejestrach i na tylu zróżnicowanych płaszczyznach intelektualnych, jak *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*.

Oczywiście nie mam w tym miejscu na myśli prób skonfrontowania ze sobą utworów wywodzących się z obu epok czy też wykazania, że obie istnieją na podobnym podłożu antropologicznym czy ontologicznym (tezę tę postuluje wszak od lat na przykład Agata Bielik-Robson), lecz przedsięwzięcie mające na celu całościowe skonfrontowanie romantyzmu z postmodernizmem (i odwrotnie).

Pomysł na pierwszy rzut oka wydaje się prosty i klarowny – w dialektycznym boju zestawiamy romantyzm i postmodernizm i pod szkiełkiem mędrca obserwujemy, cóż nam z tego porównania wyniknie. Jednak już pierwsze próby przystąpienia do tak zarysowanego planu odsłaniają przed nami całą masę problemów i zagrożeń metodologicznych, ontologicznych i metafizycznych, których należy się ustrzec.

Postmodernizm nie jest wszak bezpieczną przystanią, w której możemy spokojnie wypatrywać przyszłych dni i snuć refleksję o naszym pomyślnym położeniu. Zewsząd nawiedzają nas bowiem upiory epok minionych, w pamięci odzywają się głosy niezażegnanych sporów, a przed oczyma pojawiają się obrazy dawnych traum i porażek, które teraz wracają ze zdwojoną siłą, gdyż w wyniku dziejowego zamętu nasze kompasy uległy zniszczeniu i trudno jest orzec, dokąd powinniśmy skierować swe kroki i gdzie powinniśmy szukać odpowiedzi na pytania dotyczące naszego położenia i niepewnej przyszłości.

Wylania się oto przed nami pierwszy z sygnalizowanych problemów natury ontologicznej i badawczej – niepewny i niedookreślony status podmiotu postmodernistycznego. Jednak

zanim się uporamy z tak postawionym problemem, to należałoby rozprawić się z postmodernistycznymi tendencjami myślowymi dotyczącymi bytu w ogóle, a więc, konkretyzując przywołane zagadnienie, poszukać rdzenia postmodernizmu i tego, co go konstytuuje, by móc przeprowadzić w jego obrębie wysiłek intelektualny polegający na porównaniu go z romantyzmem. Mówiąc jeszcze konkretniej i bardziej dosadnie: w czym odbija się tytułowy romantyzm i czy istnieje jakakolwiek siatka pojęciowa, do której można odnieść całą epokę literacką, szalenie szeroki ruch filozoficzny i niezwykle istotny dla człowieka współczesnego projekt metafizyczny, jakim jest bez wątpienia romantyzm (bez znaczenia, jak byśmy to pojęcie konkretyzowali i które cechy postrzegalibyśmy jako zasadnicze desygnaty dla całej epoki).

Przywoływana już Bielik-Robson w przedmowie do książki Marshalla Bermana *Przygody z marksizmem* konstatuje, że w optyce amerykańskiego filozofa (którego postawę warszawska badaczka i filozofka bardzo trafnie nazywa „faustowskim marksistą”¹) „myśl krytyczna ma [...] stworzyć podwaliny sensu, jakkolwiek kruche i tymczasowe”². Bielik-Robson zauważa, że filozofia Karola Marksa w perspektywie Bermana jest tą siłą, która pozwala spajać rozbitą i zatowizowaną rzeczywistość modernizmu i w obrębie tego scalania umożliwia konstruowanie sensów. Jeżeli myśl Marksa (której nie należy tutaj mylić z quasi-scholastycznym kolosem – marksizmem) byłaby rdzeniem myśli modernistycznej, oznaczałoby to, że w modernizmie tkwi głęboko osadzony rdzeń sensotwórczy.

Modernizm stanowi dukt łączący romantyzm z postmodernizmem. Zdaje się jednak, że trafniejszą metaforą byłby nietzscheański most, na którym miało dojść do zasadniczej transformacji z jednego projektu antropologicznego w drugi, finalny i wykraczający poza wszystkie znane ludzkości idee. Okazuje się jednak, że krocząc przez most, stąpamy po bardzo niepewnym gruncie.

Jeżeli się zgodzimy, że postmodernizm stanowi postawę, która po brzegi wypełniona jest zwątpieniem o źródłowej zasadności istnienia kultury, prawdy i sztuki, to czy nie jest tak, że obecną sytuację (zawieszając na moment uwagi aksjologiczne) zawdzięczamy w dużej mierze modernizmowi? Można zapytać również inaczej: w którym miejscu wędrówki refleksja ludzka straciła poczucie sensotwórczej zasadności swojego bytowania? To pytanie można postawić jednak jedynie wówczas, gdy założymy, że romantyzm ów sens – nawet istniejący tylko w obrębie jednej epoki – miał. Może zatem jest tak, że postkantowskie przedsięwzięcie filozoficzne, ów wielki gmach wielkich sporów i agonów filozoficznych, jest jedynie fantomowym wymysłem? Czy możliwa do przyjęcia jest teza, iż romantyzm w znanej nam postaci stanowi jedynie postulat badawczy, a nie rzeczywiście istniejącą siatkę wzajemnie skorelowanych założeń z zakresu poetyki, semiotyki i ontologii?

Zdaje się, że zbyt wybiegłem od zasadniczego zadania niniejszego studium, a mianowicie próby omówienia *Romantyzmu w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*. Wybieg ów jednak nie został podyktowany nadpobudliwością pióra (klawiatury komputera –

¹ A. Bielik-Robson, *Marks tańczący*, [w:] M. Berman, *Przygody z marksizmem*, przekł. S. Szymański, Warszawa 2012, s. 12.

² Ibidem, s. 9.

technicznie rzecz ujmując), ale stanowi świadomie budowaną zapowiedź jedynie niektórych problemów, z jakimi czytelnikowi przyjdzie się zmierzyć, gdy podejmie się trudu lektury omawianej pozycji.

Autorzy książki bowiem stawiają zasadniczo trzy bardzo ambitne cele: próbę przekrojowej analizy romantyzmu, przekrojowej analizy postmodernizmu i ostatecznie cel nadrzędny – próbę porównania ze sobą dwóch tak wypreparowanych bytów. Romantyzm jednak często bywa upiorem i wampirem, a więc należałoby sprawdzić, czy w lustrze postmodernizmu pozostawia on jakiegokolwiek odbicie.

Sygnalizowany przeze mnie szereg obaw i powątpiewań znalazł swoje odbicie na kartach tekstów, które zostały umieszczone w omawianej pracy zbiorowej pod redakcją Wojciecha Hamerskiego, Michała Kuziaka i Sławomira Rzepczyńskiego. Już bowiem w tekście *Romantyzm w lustrze...* pióra współredaktora książki Michała Kuziaka możemy się zapoznać z próbą umotywowania zasadności użycia postmodernistycznej krytyki tekstu w odniesieniu do literatury romantyzmu.

Na podobnych założeniach metodologicznych oparty jest również drugi tekst w antologii *Postmodernizm. O pojęciach modernizmu i postmodernizmu z pytaniem o ich użyteczność w badaniach nad romantyzmem* autorstwa Kwiryny Ziembry. Badaczka zarysowuje przed czytelnikiem szeroką perspektywę metodologii, opartą na wątpliwości w zasadność użycia pojęć postmodernistycznych w badaniach nad romantyzmem. Swoją wywód wieńczy radą: „nie używajmy zaś [pojęć postmodernistycznych] po to, by narzucać sobie i innym określone schematy myślenia”³. Stwierdzenie to, apelujące do poczucia wolności myślenia, w zamierzony bądź niezamierzony sposób, doskonale eksponuje zasadniczy pierwiastek myśli romantycznej, modernistycznej i postmodernistycznej – to żywioł myślenia, które jest jednocześnie spajającym rzeczywistość wysiłkiem i zadaniem stojącym przed człowiekiem w epoce postmodernizmu. Zadaniem, które stawiali sobie również twórcy romantyzmu, i ze wspomnianego zadania uczynili zasadniczy cel swoich zmagañ intelektualnych.

Ten żywioł myśli, która podąża swoimi ścieżkami, by dotrzeć (bądź nie) do wyznaczonego celu, odnalazł również swoje odzwierciedlenie na kartach omawianej pozycji. Należy jednak wspomnieć, że układ książki daleki jest od postmodernistycznego kolażu i proponuje nam raczej metodyczne i stopniowe budowanie naszego oglądu na całość zagadnienia. Teksty w *Romantyzmie w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)* zostały podzielone na cztery grupy: Romantyzm/postmodernizm, Romantyczne projekty/w lustrze postmodernizmu, Romantyczne teksty i ich czytelnicy/w lustrze postmodernizmu, Edytorstwo romantyczne/w lustrze postmodernizmu. W układzie tym odbija się wspomniany dialektyczny u swych podstaw (wymuszony niejako przez tematykę tomu) zarys całego problemu. Możemy dzięki niemu śledzić przejścia między romantyzmem jako epoką a jego projektami, między projektowanymi ideami a ich realizacjami w tekstach, między tekstami romantycznymi a ich wymiarem edytorskim – a dodatkowo wszystko to zostało zderzone

³ K. Ziembka, *Postmodernizm. O pojęciach modernizmu i postmodernizmu z zapytaniem o ich użyteczność w badaniach nad romantyzmem*, [w:] W. Hamerski, M. Kuziak, S. Rzepczyński (red.), *Romantyzm w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)*, Warszawa 2014, s. 41.

z postmodernizmem. Należałoby jednak teraz wrócić do pytania najważniejszego dla tego studium: co z czym porównujemy i czy istnieje możliwość intelektualnego wyabstrahowania rdzeni romantyzmu i postmodernizmu?

Należy powiedzieć dosadnie i wprost: jeden romantyzm o ostrych granicach pojęciowych i wyklarowanej, jednorodnej poetyce jest fantomowym abstraktem przydatnym jedynie do refleksji o bardzo wysokim stopniu ogólności, a nie do rzetelnej analizy wewnętrznej całościowo ujętego problemu. Zasadnicza podstawa oddziaływania romantyzmu na postmodernizm (i odwrotnie) wynika z mnogości zatomizowanych projektów, które znalazły się w obrębie tej epoki. Liczba projektów i idei, które swe źródła mają w problemach poruszanych przez romantyków, a które do dziś trapią badaczy literatury, filozofów i twórców, jest tak duża, że należałoby raczej mówić o mozaice problemowej niż o lustrze, w którym odbija się romantyzm (i postmodernizm). Romantyzm wchodzi z postmodernizmem w dialog i w zgodzie z greckim źródłosłowem jest to διάλογος – dialogos, odbicie prawd stanowionych przez romantyzm w mozaice postmodernizmu (i odwrotnie).

Ten punkt widzenia znajduje swe odzwierciedlenie również na stronach omawianej tutaj pozycji. I tak na przykład Włodzimierz Szturc źródła intertekstualności widzi w romantyzmie i w jenańskiej działalności Friedricha Schlegla. W doskonałym tekście Wojciecha Hamerskiego możemy śledzić pojęcie ironii romantycznej, analizowane w kontekście scenariusza filmowego i skonfrontowane z filmową narracją fabularną; Agnieszka Czajkowska czyta zaś Jarosława Marka Rymkiewicza czytającego romantyków, a dodatkowo lekturze tej towarzyszy głębsza refleksja o historii literatury per se. Nawet ten pobieżny przegląd problemów poruszanych w *Romantyzmie w lustrze postmodernizmu (i odwrotnie)* pozwala nam uświadomić sobie z jednej strony zakres zagadnień poruszanych w książce, a z drugiej – strategię metodologiczną w niej dominującą.

Trudno rozstrzygnąć, czy tę strategię przyjęto świadomie, czy też wynika ona jednoznacznie z natury romantyzmu i postmodernizmu. Istotniejszy jest fakt, że w całym tomie zawarty został ów wspomniany przeze mnie powyżej „żywiół myśli”, który jest pierwiastkiem spajającym wszystkie artykuły. Postulowane w moim studium przekrojowe analizy romantyzmu i postmodernizmu istnieją w omawianej pracy zbiorowej w formie namysłów nad romantyzmami i postmodernizmami. Inaczej rzecz ujmując, mówimy o szeregu pojedynczych i jednostkowych analiz, z których na zasadzie pars pro toto możemy wnioskować o całości. Niczym w Novalisowskiej „podziemnej astrologii” – w każdym małym kamyczku zawarta jest prawda o naszym miejscu w tekstowym (i nie tylko) kosmosie.

Tom nie udziela jednakowej odpowiedzi na to, dokąd udał się sens kultury, czy literatura ma jeszcze jakiegokolwiek znaczenie, czy nihilizm jest wypadkową oświecenia, romantyzmu, a może pełnię swych możliwości uzyskał w modernizmie. Nie odpowiada również jednoznacznie na pytanie, czym jest romantyzm, romantyczność, jakie są szanse na dalszy rozwój sztuki i czy w ogóle sztuką rządzi jakiegokolwiek deterministyczny porządek. Nie odpowiada, bo nie powinien odpowiadać. Literatura, sztuka i krytyka literacka są elementami zatomizowanej siatki rzeczywistości i każdy może ułożyć z tej rzeczywistości dowolny układ. Każdy z nas musi zdecydować, czy romantyzm odbija się w mozaice postmodernizmu – a może jest odwrotnie?